№ 49. **Kraków 29 Lutego — Środa.** Rok 1860.

Dziennik wychodzi codzień rano wyjąwszy poniedziałki i dni następujące po świętach.
Dodatek miesięczny wychodzi z ostatnim dniem każdego miesiąca.

Przedpłata na dziennik „Czas“

w Krakowie:		*w Państwie Austryackiem* (pocztą)	
ocznie		rocznie	zła. 24
półrocznie		półrocznie	„ 12
kwartalnie		kwartalnie	„ 6
miesięcznie		miesięcznie	2 cen. 25

…na dziennik „Czas“ z Dodatkiem.

w Krakowie:		*w Państwie Austryackiem* (pocztą)	
rocznie	zła. 30	rocznie	zła. 34
półrocznie	„ 15	półrocznie	„ 17
kwartalnie	„ 8	kwartalnie	„ 9

Na sam „Dodatek“ prenumerować nie można.

W. Gr[illegible]owsk

CZAS

Przyjmują się do umieszczenia w Inseratach ogłoszenia, odezwy, uwiadomienia, doniesienia wszelkiego rodzaju, tyczące się przemysłu, handlu, rolnictwa, sprzedaży, kupna, dzierżaw itp. za opłatą:
Od wiersza drobnego za jednorazowe umieszczenie po 7 centów, za następne po 3½ centów. Do każdego inseratu załączone być winno 30 centów na opłatę stęplową za każdorazowe umieszczenie.
Listy z pieniędzmi prenumeracyjnemi i inseratowemi przesyłane być winny franko do Biora Ekspedycyi „Czasu“.
Listy reklamacyjne nieopieczętowane nieulegają frankowaniu.
Listy niefrankowane nie przyjmują się.
Rękopisma nadesłane Redakcyi nie zwracają się.
Numer pojedynczy dziennika kosztuje 10 centów.

Kraków 28 lutego.

Listy z Turynu pisane do *Constitutionnela*, noszące przeto półurzędową jak sam ów dziennik cechę, utwierdzają nas w mniemaniu, że nie rozprawy w parlamencie angielskim prowadzone są powodem zawieszenia w jakiem widzimy politykę turyńską, ale toczące się negocyacye. Korespondent rzeczonego dziennika donosi, iż hr. Cavour znajduje się w tych samych kłopotach, jakie tak gorzko zarzucano gabinetowi Ratazzi. Jeżeli prawda co pisze, hr. Cavour ma żałować teraz, iż nieprzeprowadził anneksyi w pierwszéj zaraz chwili objęcia władzy nie oglądając się na nic. Skarży się ów mąż stanu, że chwila była wówczas sposobna, i przeminęła. Teraz musi się już oglądać. Zwołanie parlamentu w obecnych okolicznościach byłoby tylko nową trudnością dla rządu, a nie pomocą. Toż samo utrzymywał p. Ratazzi i dla tego wystąpił. Nie zdaje się więc, aby i hr. Cavour zwołał prędko parlament; jedni mówią, że dopiero w kwietniu, inni nawet odkładają do maja. Termina te są tak odległe w dzisiejszych okolicznościach, iż możnaby również żadnego nienaznaczać terminu.

Tymczasem nie trudno się domyślić, że kłopoty coraz większe. Jeden z redaktorów dziennika *La Presse* p. Peyrat, który umyślnie zwiedzał Włochy w przeszłym miesiącu, aby się o stanie rzeczy i usposobieniu umysłów przekonać, napisał za powrotem sprawozdanie, które nosiło na sobie cechę rzeczywistości. Mówił on, że parcie opinii niepozwoli zatrzymać się polityce turyńskiéj i do ciągłego zmuszać ją będzie działania, chociażby nawet na żadnéj nieopartego rachubie. Dopóki gorączka anneksyjna nie przeminie, rząd będzie pod parciem anneksyi, bo stan ten niepewności z wielkiemi ofiarami i niedogodnościami bezwątpienia połączony, wymagać będzie koniecznie—końca. W przypuszczeniu zaś anneksyi, parcie to nie skończy się bynajmniéj. Bo anneksya wymaga ofiary z ducha włoskiego, z tradycyj, ze zwyczajów municypalnych, zgoła tryumfu polityki jedności, gdyby go taż odniosła nad polityką konfederacyi, to jest nad polityką związku Włoch z autonomią pojedynczych ludów, tryumf ten otrzymany pod hasłem niepodległości, wymagałby natychmiast zdobycia takowéj. Ofiara wymagałaby zadośćuczynienia. I znów rząd turyński ulegałby parciu, jako reprezentant jedności, jako taki który z ofiar korzystał. Parcie musiałoby się zwrócić ku Adryatykowi lub też na południe, gdzieby słabszy opór materyalny znaleziono. Lecz w jedną lub w drugą stronę koniecznie. Za dowód tego posłużyć może sposób do jakiego ucieka się zawsze hr. Cavour, ile razy zatrzymać się musi. Wtedy zaraz się on zbroi i powiększa armię. Tym razem do tego zbrojenia się dodał jeszcze fortyfikowanie Bononii. Tym sposobem tylko zdoła uciszyć opinię i do czekania zniewolić.

Nie łatwo jednak z ogromnéj liczby pogłosek wydobyć tę wiadomość, która istotnie jest ważną, która zawiera to co istotnie hamuje zapowiedziany programat hr. Cavoura. Czy prawdą jest że Francya i Anglia oświadczyły w Medyolanie, iż zmieniły nieco swoje zdanie co do annexyi? Lub czy też odpowiedź odmowna gabinetu wiedeńskiego jest przyczyną téj zmiany? Czy konferencye proponowane przez Rosyę odroczą znowu rozwiązanie losu Włoch środkowych, podobnie jak to miał uczynić kongres, na którego wyrok czekać zamierzano?... Wszystko to byłoby zapewne ważném, gdyby wiedzieć można, że jest prawdziwe. Również i wieść o porozumieniu się Austryi z Rosyą która się powtarza, zaważyłaby nie pomału na szali wypadków na półwyspie. Ale w jaki sposób? Bo skoro porozumienie nastąpić miało w sprawach wschodnich, to przez to samo przyczyniłoby się do ściślejszego jeszcze przymierza między Anglią i Francyą, a zatém zwiększyłoby jeszcze wpływ tych państw na Włochy. Możnaby je uważać za początek koalicyi, ale nie przeciw saméj Francyi, lecz przeciw Francyi z Anglią, a wtedy niema mowy o koalicyi, bo jest tylko przymierze przeciw przymierzu.... Na cóż wszakże gubić się w przypuszczeniach na tak niepewnéj opartych podstawie. Czyż wypadki nie idą dość szybko?...

Korespondencya Czasu.

Lwów 22 lutego.

(z) Podawszy sprawozdanie z ogólnych posiedzeń Towarzystwa gospodarskiego, pozostaje mi jeszcze dla uzupełnienia rzeczy wymienić pokrótce, czem się zajmowały w ciągu obrad pojedyncze sekcye zgromadzenia.

Sekcya administracyi i ekonomii politycznéj pod przewodnictwem p. Piotra Wasilewskiego w ciągu trzech swych posiedzeń rozbierała pytanie o istniejących u nas a patentem z d. 5 lipca 1853 nieobjętych służebnictwach wspólnego użytkowania i posiadania gruntów których wykupno lub regulacya byłaby pożądaną. Nad ważnym tym przedmiotem rozwinęła się tak obszerna dyskusya, iż na rozbiór innych pytań czasu niewystarczyło. W skutku tych obrad sekcya podała ogólnemu zgromadzeniu następujące wnioski do przyjęcia, w celu poparcia onych u Wys. Rządu, mianowicie: ażeby przepisy Najw. patentu z d. 5 lipca 1853 rozciągnięte były na wszystkie polowe służebnictwa i na wszelkie prawa spólnego posiadania i użytkowania gruntów, w szczególności zaś na służebnictwo koszenia traw i trzcin na obcych gruntach; ażeby zaprowadzone były sądy zjazdowe dla spraw granicznych i kontrowersów o nieruchomości z takiém postępowaniem i taką władzą rozsądzania tych spraw stanowczo, jak im obecnie służy do wyrokowania prowizorycznie w sprawach o posiadanie. Tym sądom podlegać powinny sprawy graniczne między byłemi zwierzchnościami a poddanymi. Naostatek ażeby mapy kadastralne po przeprowadzeniu reambulacyi i reklamacyi stanowiły dowód obszaru i granic pojedynczych parceli gruntów.

Sekcya rolnictwa pod przewodnictwem p. Włodzimierza hr. Russockiego odbyła również trzy posiedzenia. Na pierwszém zajmowała się rozbiorem pytania: Jaki inwentarz konny czy wołowy, korzystniéj jest utrzymać w gospodarstwach naszych? Po odczytaniu w tym przedmiocie rozprawy przez p. Studzińskiego, i żwawéj dyskusyi zadecydowano, iż w okolicach górzystych, gdzie rola ciężka więcéj przy obrobieniu siły i cierpliwości wymaga, tudzież w gospodarstwach mniéj zamożnych dla umniejszenia kosztu na karm i sprawianie uprzęży, odpowiedniéj jest trzymać inwentarz wołowy; w gospodarstwach przeciwnie bardzo rozległych, gdzie dalekie nieraz wypada czynić posyłki konie są użyteczniejsze od wołów. Następnie roztrząsano pytanie czy coraz więcéj używane, sztucznie przyrządzane pokarmy oddalające się od naturalnego sposobu karmienia zwierząt domowych, nie stają się powodem jakowych chorób, i jakie są środki zapobiegania onym lub ich leczenia. Zgodzono się iż sztuczne przyrządzenie pokarmów, czyniąc je strawniejszemi i pożywniejszemi, nie zmienia jednak w niczem natury samego pokarmu, a więc i szkodzić niemoże, byle ze znajomością rzeczy przyrządzenie takowe przedsiębrać.

Na wtórem posiedzeniu téj Sekcyi odczytał p. Smolka ocenienie projektu p. Tyca, dotyczącego zawiązania w Galicyi Towarzystwa ulepszenia gruntów ornych i łąk, który to projekt podany do ministerstwa spraw wewnętrznych Towarzystwu gospodarskiemu przez to ministerstwo do ocenienia przysłany został. Sprawozdanie p. Smolki drukowane będzie w rozprawach Towarzystwa gospodarskiego. Na trzeciem posiedzeniu téj Sekcyi roztrząsano pytania: W jaki sposób zużytkować najkorzystniéj i czem zasiewać ubocza, stoki gór itp. obszary odłogiem zwykle w gospodarstwach naszych leżące? Jaki jest sposób najmniéj kosztowny uprawiania łąk torfowych, powstałych z osuszonych hagien, i jakiemi trawami należy je zasiewać? Obszerny rozbiór tego przedmiotu podał p. Studziński dyrektór zakładu Dublańskiego.

Na posiedzeniach Sekcyj chowu bydła odczytał p. Dr. Kaczkowski sprawozdanie z pobytu swego w Susołowie, w celu leczenia grasującego tam księgosuszu, według metody homeopatycznéj. Srodki używane przez p. Kaczkowskiego nieokazały się dosyć skuteczne do przytłómienia zarazy. P. Kaczkowski zwraca uwagę na brak dobrze urządzonych szpitali dla bydła, na niestósowność wypędzania chorego bydła do lasów, gdzie wystawione na zimno i niewygody, z tego już samego nieraz ginąć musi; zwraca zarazem uwagę na środki prezerwatywne, zapobiegające chorobie przed jéj wybuchem.

Sekcye: chowu koni, technologiczna i chowu owiec zajmowały się głównie ułożeniem pytań do rozbioru na przyszłém ogólném zgromadzeniu. Postanowiono założyć w Dublanach ze spólnéj składki owczarnię wzorową, otworzono listę subskrypcyjną, do któréj wpisano się natychmiast ze znaczną liczbą ofiar w pieniądzach, w materyałach na pobudowanie owczarni i w owcach. Sekcya technologiczna odbyła także wycieczkę do gorzelni p. Gablenza w Kulparkowie, połączonéj z fabryką drożdzy suchych i fabryką octu. Fabryka p. Gablenza zaopatruje od dłuższego już czasu suchemi drożdżami nietylko Lwów, ale i wiele gorzelni bliższych i dalszych.

Sekcye pszczelnictwa i leśnictwa nie zebrały się wcale. Natomiast zajmujące były rozprawy sekcyi sadownictwa. Postanowiono wyjednać u wys. władz krajowych, aby wszystkie przepisy dotyczące pielęgnowania i rozmnożenia drzew owocowych, wydane jeszcze od czasów Cesarza Józefa, ściśle były wykonywane i przestrzegane, ażeby na drzewa owocowe w polu i w sadach rozciągnięty był nadzór straży polowéj, tudzież ażeby przestrzegano ściśle przepisów krajowych za uszkodzenie drzew owocowych i nadwerężenie w tym względzie cudzéj własności. Postanowiono zarazem wezwać konsystorze biskupie, ażeby młodzież przeznaczona do stanu duchownego obznajamiała się z sadownictwem, w tym celu, ażeby przy seminaryach zakładane były sady i szkółki drzew owocowych, a na naukę pomologii uczęszczała z obowiązku młodzież kształcąca się na księży, równie jak i ci którzy się sposobią na nauczycieli wiejskich. Zarazem prosić, ażeby konsystorze zalecały duchowieństwu krzewić między ludem zamiłowanie i naukę sadownictwa; zachęcając go do zajęcia się tem pożytecznem i przyjemnem zatrudnieniem, które uszlachetnia obyczaje, wykorzenia próżniactwo, i tem samem do podniesienia moralności przyczynia się. Na ostatek postanowiono przejrzeć elementarne książki o sadownictwie i gdyby się te okazały niedostateczne ułożyć i ogłosić nową. W każdéj gminie ma być założony spólny ogródek gminny, a dwory i plebanie powinny przewodniczyć przykładem, zakładając sady i pielęgnując drzewa owocowe.

Sekcya jedwabnicza roztrząsała pytanie czyli liczba zwolenników jedwabnictwa w Galicyi jest dosyć liczną, ażeby można oddzielnie od Towarzystwa gosp. zawiązać Towarzystwo jedwabnicze,

---

CZĘŚĆ LITERACKO-ARTYSTYCZNA.

POŚWIĘCENIE WALCOWNI ŻELAZA
w Tylmanowéj nad Dunajcem 18go lutego 1860 r.

Zgromadzili się więc gorale od Pienin w świątecznych szatach i w uroczystéj skromności, i zjechali się ludzie zamożniejsi z bliska i daleka; obywatele ziemscy, duchowieństwo; zdrojowiska też miały swego zastępcę, a władza obwodu sądeckiego w osobach pana Kraishauptmana, dwu naczelników powiatowych i kilku urzędników, w pełnym stroju urzędowym wystąpiła: aby być świadkiem uroczystego poświęcenia walcowni żelaza w Tylmanowéj, pierwszéj w naszéj krainie. I literatura nawet skromnie jak przystało jednokonką nadbiegła brzegami Dunajca. Góry były okryte śniegiem a drewniana świątynia przemysłu, uwieńczona zielonemi sploty, umajona drzewkami zimotrawnemi; a komin postacią przypominający pomnik Kościuszki w Ameryce tak dziwnie odbijał od tych gór śnieżnych téj ludności spokojnéj tych wieńców i splotów, że uroczystość owładała serce i mimowoli człek wznosił źrenice ku niebu; czy nie zajaśnieje tam w obłokach białych królowa nasza, Matka Boska Śnieżna z dzieciątkiem błogosławiącém téj śnieżnéj ziemi, która jéj chwale tyle świątyń wystawiła i tyle rzewnych wyśpiewała pieśni. O! bo piękne nasze góry latem a wspaniałe zimą.

A tu z dźwiękiem i brzękiem lecą sanie za sańmi gdyby kuligiem, gdyby za dawnych wesołych czasów. Wewnątrz fabrycznéj budowli wśród wianków wiszących jaśniał ołtarz pański wystawiony za dozwoleniem biskupiéj władzy; na uboczu stała kazalnica także tymczasowa, i umajona, a dwóch rumianych synaczków dziedzica Tylmanowéj wraz z maleńkim siostrzeńcem i jedném wiejskiém pacholęciem, przybrani w komeżki białe i pielgrzymki czerwone lub błękitne, służyli do mszy miejscowemu plebanowi, tak jak to ongi bywało. — Zgromadzeni goście, przyjaciele i krewni słuchali chwały bożéj, a pienie kapłańskie czasami zagłuszał łoskot pary i koła wirowego i wałków które miały miesić rozogniony surowiec i nożyc które strzygły z równą łatwością szyny żelazne jak i skrawki papieru. Bo to straszna ta siła pary!

Uznali to ludzie i dziwili się! Lecz uznali także co mówił wymowny nasz pleban grybowski, wieniawita, że straszniejsza, nad wszystko potężniejsza jest wszechmoc Boga, Pana nad panami i że nie ten zrobił co zasiał ani ten co podlewał, ale Bóg, który dał urodzaj! Zwracając uwagę, że narodowi naszemu, który piersią swą chrześciaństwo i cywilizacyą Europy zasłaniał, zarzucano iż nie był przemyślnym, iż nie był fabrycznym, wskazywał niemożebność bronienia kraju, i hołdowania przemysłowi. Wszakżeż widziemy, że rycerze przemysłu nie bywają rycerzami wiary i ojczyzny! ich zadaniem i celem osiągnięcie zysku, a przemysł nie zawsze wybredny w wyborze środków. Porównywając uroczystość poświęcenia fabryki z zwyczajami rachubowemi zagranicy, wskazywał piękność polskiego obyczaju, który sobie z Bogiem poczyna, który obiera za godło: módl się i pracuj! a wytykając postęp w pracy i przemyśle wzywał do modlitwy, bo tylko za pomocą Boga spłynie błogosławieństwo z tych licznych fabryk, których się jęła i ima szlachta widząc, że parcie losu i głos ducha czasu, każe jéj przodkować i w tym zawodzie. W końcu błagał o błogosławieństwo dla téj poczciwéj pracy tylmanowskiéj, i dla pracujących tak przedsiębiorcy jako i ludu.

A my przytomni schyliwszy głowy łączyliśmy prośby nasze z modlitwą kapłana, i prosiliśmy Boga, aby z téj wyrobni żelaza niewyszedł kruszec, z któregoby złość ukuła oręż przelewający krew niewinną lub bratnią.

Ku końcowi służby bożéj zahuczała znowu para, zaszumiały wiry, zaklekotały koła. Ciekawością zjęci oglądaliśmy potężne przyrządy, obliczali wielkość wkładów i wydatków. A kiedy kapłan święconą wodą kropiąc, błogosławił przybytek przemysłu i olbrzymie przyrządy, kiedy w następstwie zaklinał duchy nieczyste, i pożar i pomór, aby niepostały w tym przybytku; szeptaliśmy sobie: *Exorciso te creatura mala quae vocaris*, żelazo angielskie, gorsze ale tańsze i głośniejsze, i ciebie istoto niedobra, co się zowiesz: nierzetelność komisantów, kupców, którym trzeba na bórg dawać a cierpliwie czekać; i ciebie zła istoto, którą zowią złemi drogami, gościeńcami po stromych obłazach, która podrożasz towar i dostawę surowcu; szczególnie zaś wyklinam ciebie najgorsza istoto, która się zowiesz brakiem kupujących, zatamowaniem odchodu wyrobów. Przez ciebie pokutuje i ginie zakład na Mniszchu spiskim, który Berlinowi żelaza dostarczał, przez ciebie Kamienica, Zakopane itd. itd. truchleją z obawy; a tracze nasze górskie nieruchomo dumają wśród stosów deszczek okrajków i tramów.

Straszna boto myśl, włożyć majątek w fabrykę! wyrobić towar i niemogąc go sprzedać patrzeć na własną zgubę i to drogą pracy, do któréj zachęca materyalna oświata! Oh! poczciwa praca w pocie czoła ciężkie ma zadanie. Chleb gospodarza u nas czasami równa się owemu kęsowi chleba w przypowiastce włodarskiéj, którą los rozdawszy cały bochenek, i zapomniawszy gospodarza, psu głodnemu rzucił, a on biedak zapomniany sam go pochwycił. A inne uczciwe zajęcie, jakżeż gorzkie owoce przynosi, podczas kiedy zimne i nielitościwe czychanie na sposobność ździerstwa tak sowicie się opłaca! Niedaj Boże, aby takie klęski spadły na te powstające zakłady pracy dostarczające nie przedmiotów zbytku, lecz potrzeby żywotne zaspakające. Z braku rąk pracujących lub dla wygórowanych żądań jeżeli te zakłady staną, a zapadłszy raz niebędą się mogły dźwignąć i zarobku ludowi biednemu dostarczyć, wtenczas w pierwszym ciężkim przednowku, rodziny od głodu mrące, łzy wynędzniałych żebraków, i owe niepogrzebane zwłoki nędzarstwa będą symbolem

mające na celu podniesienie jedwabnictwa w Galicyi? Gdzie ma być główna siedziba tego Towarzystwa? Czyli i jaki związek ma ono utrzymać z Towarzystwem gospodarskiem?

Sekcya uznała, że jakkolwiek tu owdzie pojawiają się w Galicyi pojedyncze, chwalebne usiłowania do podniesienia téj gałęzi przemysłu, są one u nas dotąd niedostateczne, ażeby się w Towarzystwo krajowe dziś już uorganizować mogły. Życzyć jednak należy, iżby osoby oddające się temu zatrudnieniu bliżéj siebie mieszkające, wiązały się w mniejsze obwodowe kółka; te drobne stowarzyszenia wspierając się wzajemnie, w skutku prac swoich okażą dotykalny dowód, że jedwabnictwo u nas z dobrym da się pielęgnować powodzeniem, rozpowszechnią onego zamiłowanie w kraju i ułatwią następnie zawiązanie się Towarzystwa jedwabniczego. Stowarzyszenie podobne usiłuje zawiązać się obecnie w obwodzie Brzeżańskim i projekt swych statutów przesłało do przejrzenia Towarzystwu gospodarskiemu. Sekcya wnosi, iżby Towarzystwo gosp. będąc z natury swéj powołane do podania ręki wszystkiemu cokolwiek dąży do podniesienia jakowéj gałęzi produkcyi krajowéj, zajęło się przejrzeniem nadesłanego projektu statutów, udzieliło nowo zawiązującemu się Towarzystwu jedwabniczemu swych rad i uwag, i zapewniło je, iż nie omieszka wedle możności wspierać je w każdym razie radami i pośrednictwem swem.

Paryż 23 lutego.

Z kolei i minister spraw wewnętrznych przesłał do prefektów okólnik w sprawie rzymskiéj. W tym okólniku minister każe poszukiwać rozrzucających *darmo* broszury wymierzone przeciw rządowi i księży wyrażających się nierozważnie z ambony. Paryż dziwi się tym okólnikom i zapewnia że agitacyi religijnéj nie było, ale musiały być kąty, kąty szczególnie legitymistowskie, w których agitacya przybierała rzeczywiście barwę namiętną lub polityczną. W jednym z wiejskich kościołów, proboszcz miał odmówić śpiewania *Salvum fac Imperatorem*, a w drugim miał pytać się jakie wychowanie odbiera Cesarzewicz i czy będzie Ludwikiem świętym czy..... Arcybiskup Morlot ma mówić, że chcąc nie hcąc, Cesarz wróci do punktu z którego wyszedł i że Ojciec święty na nowo Romanią otrzyma. Być to może, jednak zdaje się Romania otrzyma takie reformy które jéj nie każą żałować parol letniéj choć faktycznéj niepodległości. Nuncyatura paryzka odbiera od pewnego czasu znaczne składki. W dwóch ostatnich dniach, dostała 100,000 fr. Legitymistowski dziennik *Ocean* dostał drugie ostrzeżenie, ale *Monde* swobodnie wychodzi. Wychodzą także swobodnie listy pasterskie biskupów.

Wiecie że gabinet palmerstoński otrzymał onegdaj w parlamencie dość ważne zwycięstwo: Batalia się jednak nie skończyła. Trzeba czekać. Czekanie, czekanie długie i nużące w kwestyi włoskiéj, prowadzi do rodzaju zawrotu głowy, kwestya bowiem włoska jeszcze nurtuje umysły nieprzestannie. Rosya nie zgadza się na propozycye angielskie. *Nord* przeczy temu systematycznie, ale pytam się jak Rosya mogłaby je przyjąć? Przybył wczoraj kuryer z Petersburga. Mówią że przywiózł urzędową odpowiedź na propozycye angielskie. Mówią że Rosya wspólnie z Prusami, proponują konferencyą złożoną z Francyi, Anglii, Rosyi i Prus. Negocyacye z Rzymem w których kardynał Antonelli pokazuje większą oględność, dają otuchę że sprawa skończy się nie tak radykalnie jak wielu sądzi. Nie ma zawsze żadnego faktu, ale podobieństwo faktu przeczuwa już instynkt publiczny. Rzym może zachować *suzeraineté* nad Romanią i naród który tę prowincyę weźmie pod swą administracyą, będzie płacił Rzymowi oznaczoną kwotę. Dziennik rządowy *Opinione* wychodzący w Turynie, oświadcza się wyraźnie za ustąpieniem Francyi Sabaudyi.

Rząd postanowił, że cena zastępstwa wojskowego nie będzie, jak to dotąd się działo, oznaczoną na początku roku lecz na 10 dni przed popisem, a to z przyczyny że cena ta zawisła od większego lub mniejszego podobieństwa wybuchu wojny. Wielu widzi w tém postanowieniu podobieństwo przerwania pokoju. Rząd francuski nie zbroi się, lecz trzyma się w pogotowiu. Zbroją się tylko Włochy i kupują konie we Francyi. Wynalazek nowego działa przez Whitewortha robi tu wiele hałasu. Jeżeli wynalazek ten jest dobry, ktoś sprzeda zapewnie Francyi swą tajemnicę. Francya kupiła tajemnicę działa Armstronga zaraz po jego wynalazku. Kupno było drogie i prawie nieużyteczne.

Anglicy utrzymują że w skutek negocyacyi, Francya zezwoliła na zmianę artykułu traktatu handlowego dotyczącego węgla. Nie wiem czy to jest prawdą. Pozwólcie mi jeszcze raz zadziwić się, że dzienniki francuskie nie zrozumiały odrazu traktatu i że nie spostrzegły ważności artykułu dotyczącego węgla. *Czas* spostrzegł tę rzecz wcześniéj i zaraz po przeczytaniu traktatu. Hałas jaki się robi w Anglii z powodu wolnego wywozu węgla do Francyi, niech nie wyjdzie z naszéj pamięci, bo ten hałas, w tak mądrym kraju jak Anglia, służy za dowód, że system handlowy jest nierozerwalnie związany z polityką.

Patrie przeczy pogłosce giełdowéj aby rząd myślał o zaprowadzeniu we Francyi *income taxe*, czyli podatku od przychodów. Złe jednak języki twierdzą, że rząd zebrał był już komisyą, do któréj przyłączył dwóch radzców stanu i że komisya ta oświadczyła się jednomyślnie przeciw podatkowi od przychodów. Podatek ten, kiedy się go chce zaprowadzić nie po kozacku, jak to się robi w niektórych krajach, ma w sobie to złego, że wymaga wiadomości *całego przychodu* każdego podatkującego. W téj materyi, śledztwo rządowe jest trudne, a deklaracya jak się to dzieje w Anglii, wymaga wyższego charakteru mieszkańców.

Tegoroczne lekcye w kolegium francuskiem pana Filareta Chasles są ciekawe. Profesor rozbiera najciekawszych publicystów: Macaulaya, Guizota, Cantu, Gervinusa itd. Widać że p. Frank obudził rywalizacyą między profesorami kolegium francuskiego.

Kronika *Czasu* doniosła, że tej zimy został pogrzebany w Krakowie nasz nieszczęsny lafiryndyzm. Nim on zostanie pogrzebany wszędzie, doniosę wam com tu widział dnia wczorajszego. Wczoraj był bal u pana Spencer konsula Stanów Zjednoczonych. Był to bal karnawałowy, ale wszystkie pokoje były przybrane w kolory narodowe, w portrety Washingtona i napisy bohaterów niepodległości amerykańskiéj, między któremi był i napis Kościuszki. Kobiety miały szarfy z kolorami amerykańskiemi lub małe sztandarki narodowe na piersiach w miejsce bukietu. Bal rozpoczął się hymnem: „Hail Columbia“, który wszystkie oblicza radośnie zapłonił, a dopiero po tym hymnie nastąpiły tańce. Chociaż nie pierwszy raz byłem na balu amerykańskim, bal ten przejął mnie głęboko, aż do smutku. Krajowość, duma krajowa, zamożność, wesołość, powaga matek a zdrowa piękność córek połączona z zupełną naturalnością, czyniły ten bal uroczym. Dziewice amerykańskie uważają za główną swą ozdobę świeżość i zdrowie. Wstydzą się one bladości i wątłości. Bal amerykański zostawia po sobie silne i poważne wspomnienie, jest on prawdziwą poezyą towarzyską i krajową. Na wczorajszym balu był nowy ambasador Stanów Zjednoczonych, mąż 50letni, żywy a zarazem poważny i uczony, i pani Scott, żona naczelnego wodza wojsk Rzeczypospolitéj.

Dziś rozpoczął się w Hôtel de Ville tak zwany „tirage au sort“ czyli losowanie powołanych do wojska, przed komisyą złożoną z radzcy prefektury, mera i szefa bióra. Popisowi ciągną numera sami a w ich nieobecności ich krewni. W razie zaś nieobecności popisowych i ich krewnych ciągnie numera mer. Jest to operacya sprawiedliwa. Każdy tu idzie chętnie do wojska, bo wie, że tak chciał los. Podobnie działo się u nas za Księstwa Warszawskiego. Włościanin szedł chętnie do wojska mówiąc: „Tak Bóg chciał“. Losowanie ustało u nas od r. 1815.

Pobieżnie tylko zdaliśmy wczoraj sprawę z pierwszego posiedzenia Towarzystwa Rolniczego krakowskiego w dniu wczorajszym odbytego; dzisiaj zamieszczamy szczegółowsze o niem sprawozdanie.

Posiedzenie zagaił przemową prezes Towarzystwa pan Michał Badeni. Powitawszy członków Towarzystwa oraz delegowanych Towarzystw warszawskiego i lwowskiego, złożywszy członkom podziękowanie za liczniejsze w tym roku zebranie, w czem, jak równie w silnym i szczerym współudziale obywateli wiejskich i miejskich w sprawie organizacyi gmin widzi, że w prowincyi naszej nie zbywa ani na szczerych chęciach pracowania dla dobra kraju, ani na zdolnych i poświęconych ludziach, tak dalej mówił:

„Wyrobiwszy w sobie tak słusznie uzasadnioną o kraju opinią, nieraz zwracałem moją uwagę, czemu tak mało współudziału i życia jest w naszem Towarzystwie, że komitet zwykle ograniczać się musi do czynności więcej od rządu jak od obywateli wymaganych. Porównywając działania naszego Towarzystwa z tak wiele życia mającem ościennem,— przedstawiła mi się nieraz ta kwestya, czy to nie pochodzi z braku stósownej do tego organizacyi. Zwracam więc uwagę Panów, czyby nie było stósownie postanowić u nas stałych członków korespondentów, co na mocy § 3go nowego statutu jak najwyraźniéj jest nam dozwolone. Czynności i obowiązki tychże nie powinnyby nikogo zastraszać, nie zajmowałyby one wiele czasu, a nadałyby więcej życia i zespoliłyby czynności Komitetu z całem Towarzystwem. Raczycie więc Panowie nad tym moim projektem zastanowić się i przy końcu posiedzenia zadecydować, czy komitet ma się podobną organizacyą zatrudnić.

„Pomiędzy tegorocznemi czynnościami Komitetu mieliśmy na uwadze dopełnienie woli ostatniego Zgromadzenia i zastanawialiśmy się niemało nad sposobami założenia u nas Banku rolniczego i emerytury dla służących. Jakie w tym względzie przedstawiły się nam spostrzeżenia, to się Panowie przekonacie z rozpraw wypracowanych przez prezydujących w komisyach do tego wyznaczonych.

„Komitet postanowił w tym roku urządzić tu w Krakowie Wystawę zwierząt, płodów i machin rolniczych, i oznaczył do tego termin najdogodniejszy dla gospodarzy, bo po wszystkich dokonanych robotach wiosennych, to jest w dniu 18 i następnych miesiąca czerwca. W przeszłym roku ogłoszona wystawa nie mogła się odbyć, bo z poprzednio nadesłanych nam zwykłych deklaracyj widzieliśmy, że byłaby celowi nieodpowiedziała. Zapowiadamy więc ją dzisiaj i mamy niemylną nadzieję, że po tak znacznej przerwie będzie pewno świetniejsza jak kiedykolwiek.

„Z prawdziwą przyjemnością przychodzi mi oznajmić, Panowie, że najważniejszy może pomysł naszego Towarzystwa, założenie szkoły gospodarzy wiejskich, już zupełnie jest dokonanym. Czekamy tylko więcej uczniów, aby z niemi rozpocząć praktyczne roboty gospodarskie i dopełnić składu potrzebnych temu zakładowi instruktorów. Kto z Panów będzie się chciał o tem przekonać, to raczy się udać do Czernichowa, inauguracyę bowiem tej szkoły odkładamy do czasu wystawy, jako pory stósowniejszej do obejrzenia dokładnego tak samych budowli jak i nabytych realności.

„Głównem pragnieniem komitetu jest postawić ten instytut na tym stopniu, aby późniéj nie był ciężarem dla kraju i żeby się sam mógł utrzymać z intrat zakupionych realności, z zaakordowanéj subwencyi rządowéj, i z opłat od uczniów statutem postawionych. Do tego jednak potrzebny jest jeszcze fundusz 11,000 zł. a. i tego z kraju domagać się musimy jakto już odezwą do szanownych kolektorów z dnia 20 grudnia r. z. miałem honor oznajmić. Chcąc jednak i w tym względzie przyjść w pomoc krajowi i inną jeszcze klasę mieszkańców do przyłożenia się pobudzić, umyśliliśmy w czasie wystawy urządzić loteryę fantową, o pozwolenie któréj podaliśmy już do rządu, i mamy nadzieję, że tego nam nie odmówi.“

W końcu przemowy prezes wspomniawszy o przypadających w tym roku wyborach pięciu członków komitetu, dodał, iż o innych czynnościach komitetu zda sprawę sekretarz Towarzystwa.

Sekretarz Towarzystwa pan Marceli Jawornicki zabrawszy głos odczytał szczegółowe z całocznych działań komitetu sprawozdanie, które tu podajemy w treści lub w główniejszych wyjątkach.

Przedewszystkiem nadmienił, iż statut Towarzystwa przedłożony jeszcze w 1854 r., kilkokrotnie zwracany z żądaniem odmian i poprawek przeprowadzonych przez uchwały Ogólnego Zgromadzenia, na mocy najwyższego postanowienia z dnia 13go października 1858 r. uzyskał stanowcze zatwierdzenie w dniu 4 lipca 1859 r. i w tłumaczeniu polskiem wszystkim członkom rozesłanym został. Jakkolwiek pierwotna redakcya tego statutu w wielu punktach nie małym uległa zmianom, pozostawia niemniej szerokie do pożytecznego działania pole i ważne na Towarzystwo wkłada obowiązki, których spełnienie zależeć będzie od gorliwości członków i podanych im w téj mierze ułatwień przez stósowną organizacyę czynności, któréj ułożenie i przeprowadzenie będzie jednem z pilniejszych zadań komitetu.

W wykonaniu przekazanych czynności przez ostatnie Ogólne Zgromadzenie, jak już prezes w przemówieniu nadmienił, wyznaczone z komitetu komisye zajmowały się ścisłym rozbiorem projektów utworzenia Towarzystwa emerytalnego dla oficyalistów prywatnych i założenia Banku rolniczego. Sprawozdania szczegółowe w tej mierze odczytane zostaną szanownemu zgromadzeniu.

Czyniąc zadosyć powtórnemu wnioskowi członka Lipczyńskiego, popartemu przez ostatnie Ogólne Zebranie, uczyniono do wysokiego rządu przedstawienie celem wyjednania postanowienia przyznającego allewiacyę podatkową w razie doznanéj klęski przez zniszczenie pożarem plonów już w stodołach złożonych.

Następnie sprawozdawca mówi o przedstawieniach Komitetu do Wysokiego Rządu, o pozostawienie dawnej ceny wody słonej, ważnej przy chodowli bydła, do czego przychyliło się ministerstwo skarbu. Dalej o przedstawieniach w celu uzyskania wielu upragnionych zdań w systemie opodatkowania wyrobu wódki w skutku czego jak i w skutku przedstawień innych Towarzystw rolniczych rząd wydał polecenie odbycia w tej mierze narad w każdej prowincyi pod przewodnictwem prezydentów krajowych, do których oprócz urzędników administracyjnych i skarbowych, powołano również mężów zaufania z pomiędzy podatkujących. Do komisyi obradującej w Krakowie wezwani zostali z grona Towarzystwa rolniczego krakowskiego: członek Komitetu bar. Laryss i czynny członek Towarzystwa Siegler v. Eberswald. Że przedstawienia ich opierały się na słusznych podstawach, dowodzi w dniu 16 b. m. powołanie p. Sieglera do narad nad tym przedmiotem komisyi ministeryalnej w Wiedniu zasiadającej.

Zaprowadzenie kadastru czyli ocenienie dochodów z posiadłości ziemskich w Galicyi mające służyć za podstawę do przyszłego wymiaru podatków gruntowych, i liczne skargi na samowolność w téj mierze urzędników kadastralnych, spowodowały Komitet do zwołania komisyi złożonej z członków Towarzystwa we wszystkich obwodach Galicyi zachodniej zamieszkałych, celem ścisłego rozbioru obowiązujących przepisów i wykazania w czem pominięte zostały, a nawet o ile prawo z roku 1817 skutkiem ważnych zmian zaszłych od owego czasu w stosunkach gospodarskich, słusznego dziś zastosowania znaleść nie może. Wedle gruntowych nad tym przedmiotem uwag i faktów dokładnie wykazanych, czynny członek Towarzystwa p. Serafiński zredagował memoryał do wysokiego ministeryum,

---

srogiéj pokuty za niedopełnienie obowiązków względem kraju.

Ale dość posępnych myśli.

Przy obiedzie pan Kraishauptman wniósł pomyślność nowego zakładu dobranemi słowy wyłuszczając konieczność stowarzyszenia się dla zwiększenia kapitałów i pewniejszej pomyślności. Miłe zrobiło wrażenie to współczucie. Gospodarze także uprzejmi z dziękami przyjęli z rąk jegoż zdrowie swej rodziny i obywatelstwa i było prawie tak jak to dawniej!...

Więc też i tańce weselej rozpoczęto i rozhulali się ludzie nawet poważniejsi i podziwiali ochotę hożych pań i nadobność panien. A żadna jemiołuszka w lekkim polocie niemogła nadobniej uwydatnić górskich swych wdzięków, jak to czyniła młoda górska piękność z sąsiedztwa światu jeszcze nie okazana. Tak uroczą postać, tyle wdzięku w ruchach mogły mieć chyba greczynki z których wzór brano do owych słynnych posągów. Ale bo też to taka goralska wiotka hibić, ten lekki ruch podziwiane nawet w chłopach goralach, jakimże on musi bydź w takim pączku rozwijającym się, a ubranym w pojedyńczej bieli, uwieńczonym białemi różami!

Z szczerem współczuciem dla państwa Berskich i ich przedsiębiorstwa opuszczali goście Tylmanową nazajutrz, wyrywając się prawie proszącej gospodarza gościnności; bo każden spieszył do domu czeladzi pilnować w szalone dnie.

I znów brzęczały i dźwięczały sanie za sańmi i trzask biczów rozlegał się i z górki na górkę z obłazu na obłaz szło lotem aż do Łącka, gdzie wstąpiono podziwiać kościołek, wewnątrz nie źle katedrę tarnowską nasladujący, a którego ozdoby z powierzchowności odgadnąć niepodobna. I znowu lotem dalej a dalej przez Jazowsko aż do przewozu pod Katorzą.

Pierwsze sanie na których gościnne miejsca przyjęli panowie: naczelnik powiatowy i komisarz obwodowy nowosądecey, skręciły śmiało ku Dunajcowi, bo dziedzic Tęgoborzy sam doświadczoną powoził ręką. Na to wybiega z karczmy pachołek dość młody, niby przewoźnik i woła żeby nie jechać!

Pytamy o przyczynę?

— Ha! ba nieprzewiezie!

— Czemu?

— Bo sryż wodą niesie!

Patrzymy! Dunajec górą stoi, dołem stoi; płonia szeroka czysta, a tylko koło pramu cokolwiek sryszu śnieżnistego. Woźnica i lokaj tęgoborscy, pod Kurowem na swym dworskim promie zwykle gości przewożąc doskonałemi są przewoźnikami. Siadają w łódź, oglądają, niema żadnéj przeszkody. Myślą, że prom zasryszony podmarzł, chcą łańcucem przeciągnąć. Przewoźnik sam zapewnia że prom czysty nieobmarzły. Widać! zwykła przewoźnicza sztuczka na szlachecką kieszeń.

— Więc czemuż nieprzewozicie? gdzież drudzy chłopi od przewozu?

On rusza ramiony i mówi — Nieprzejedzie! a chłopów niema, bo ich żyd tylko najmuje wtedy jak trzeba; a żyda niema, pojechał do miasta. — W karczmie zaś muzyka zapustna, lud tańczy, pije.

— A poczta jakżeż przejdzie? przecie to gościniec?

— A nieprzejedzie!

Zniecierpliwiony komisarz obwodowy, woła: zawołaj mi wójta! — Nikt nie słucha, a tęgoborscy ludzie gotują się sami przewieść. Żydowka zaś każe objeżdżać na góry!

Pan komisarz znowu pyta o wójta! nikt nie słucha, zaczyna żartować!

Zniecierpliwiony komisarz, wydobywa z torby czapeczkę urzędową o złotym galonku i pomponiku.— A tu, o cuda! żydówka, która sama trudności wmawiała, skoczyła do karczmy i jak z ziemi wyrosło: dosiada czterech chłopów czółna, wójt nadbiega gdzieś z za ściany, a żydówka pierwsza chwyta linę promu i ciągnie!...

— Wójcie czemu tu nieprzewożą?

— Bo niemożna!

— A czemu nie pilnujesz porządku na przewozie?

— Ja za to niepłatny abym tu siedział...

Czterech chłopów odgarnęło sryż, za kwandrans byliśmy na drugim brzegu bez trudności a fury które tam stały z towarem od dwu godzin, błogosławiły czapeczce urzędowej. I my błogosławiliśmy jéj; boć nam to nie nowina po godzinie czekać i patrzeć jak najęci przewoźnicy z zimną krwią z promu odchodzą idąc jeść obiad, a ciebie z końmi na promie zostawiają abyś sobie dumał do woli. I ów chory, do którego lekarz P... z N. Sącza w noc letnią i cichą niezdążył bo go nieprzewieziono, jeżeli żyje będzie jéj błogosławił i owa straż skarbowa, która z godzinę na brzegu stojąc i wołając słyszała tylko grubą odpowiedź: A niemożesz tam czekać, taki a taki duchu! — Chociaż co do straży ci sobie poradzili, bo poczęli na lufach karabinków gwizdać, a przygwizdawszy prom, stęplami przewoźnikowi na owe duchy odpowiedzieli.

Pan komisarz obwodowy przykazał wójtowi, aby porozpędzał muzykę karczemną, ale możemy mu zaręczyć że jeszcze i nazajutrz grała.

Panowie urzędnicy udali się z żalem prosto do pana naczelnika powiatowego, którego podobno niezastali; Pan Kraishauptman nazajutrz objechał przewóz bo niebyło Tęgoborzy świadomej rzeczy a co dalej... nie wiem. Wiem tylko i zaręczam: że tak pan komisarz jak pan naczelnik nowosądecki żywo uczuli smutne położenie publiczności, a mianowicie fabryk, dla których ta droga dotąd jedyną arteryą. Wprawdzie zaręczył był sekcyjny komisarz: iż będą zniesione obłazy przykre, że będzie most pod Katorzą i rogatka na gościńcu. Oby się tylko na zaręczeniu i rogatce nieskończyło, boć ta sprawa trwa już długie lata. Wchodząc w interes publiczności kąpielnej i szczerej uczciwej pracy fabryk naddunajeckich, podajemy te szczegóły odpowiadając za nie.

S. M.

z umotymowanem żądaniem rewizyi dotychczasowych czynności, który niebawem przez Komitet drogą przepisaną przedłożony zostanie.

Daléj wspomniawszy sprawozdawca o staraniu się Komitetu aby urządzić targi w Krakowie na bydło opasowe, tak mówi o jego zabiegach w celu zaprowadzenia krajowego powszechnego Towarzystwa ubezpieczenia od ognia: „W każdoroczném niemal sprawozdaniu nadmienialiśmy, iż podanie Komitetu z r. 1854 względem zaprowadzenia krajowego powszechnego Towarzystwa ubezpieczenia od strat z pożarów, pozostało bez odpowiedzi. Odpowiedzi téj dotąd nieotrzymaliśmy. Tymczasem powiodło się kilkunastoletnim usilnym zabiegom członka naszego Komitetu, Franciszka Trzecieskiego uzyskać pozwolenie na zawiązanie dobrowolnego stowarzyszenia wzajemnego ubezpieczenia. Jeżeli liczne podpisy zgłaszających się z zamiarem przystąpienia do téj krajowéj instytucyi najdobitniéj przekonywają o ile była upragnioną i zdają się niechybnie wróżyć o jéj pomyślnym rozwoju, to tem bardziéj Komitet, oddając hołd publiczny obywatelskiéj zasłudze, poczuwa się zarazem do obowiązku jak najusilniéj zachęcać obywateli kraju, aby licznym współudziałem przyczynić się zechcieli do nadania téj instytucyi silnéj i obszernéj podstawy. Narady mające się rozpocząć 1go marca nad statutem stowarzyszenia i jego zarządem, postawią niewątpliwie sprawę na tym stopniu, iż, jak zamierzono, czynności Towarzystwa z d. 1go lipca rb. ku pożytkowi kraju rozpoczętemi zostaną.“

Sprawozdawca mówi następnie obszernie o stosunkach Komitetu z ks. Podlaszeckim wynalazcą głośnéj żniwiarki, i przedstawia, iż gdy wreszcie ks. Podlaszecki postanowił zająć się sam bezpośrednio i wyłącznie wyrobem i sprzedażą swojéj żniwiarki, Komitety Towarzystw tak lwowskiego jak i krakowskiego uznały się zupełnie wolnymi od wszelkich względem niego zobowiązań i w ten sposób cała sprawa na najwłaściwszą weszła drogę, gdyż wynagrodzenie ks. Podlaszeckiego żadną dotąd nieograniczone sumą, odpowiadać będzie wartości jego wynalazku. Dla Komitetu zaś ten jedyny względem rolników zostaje obowiązek, aby wciągu lata próby ze żniwiarką wykonał i sumiennie o nich ogłosił sprawozdanie.

W końcu sprawozdawca wspomniawszy o wystawie rolniczéj mającéj się urządzić w tym roku w Krakowie przez specyalną komisyę z Towarzystwa wyznaczoną, zdaje szczegółowo sprawę z prac i zajęć Komitetu w celu urządzenia szkoły rolniczéj w Czernichowie; nareszcie wspomina o stosunkach utrzymywanych przez Komitet z ościennemi Towarzystwami rolniczemi.

Z dalszego przebiegu pierwszego posiedzenia zdaliśmy już sprawę wczoraj, a tu tylko wyrazimy nadzieję naszą, aby wnioski które pan Erazm Niedzielski w imieniu wielu przedstawił,— wnioski tyczące się poprawy regulaminu walnych posiedzeń Towarzystwa i ustanowienia Sekcyj, w którychby każdy przedmiot, każda indywidualna rozprawa była poprzednio roztrząsaną, a dopiero dojrzały rezultat rozpraw w Sekcyi wnoszony był na Ogólne Zebranie, oraz ustanowienia członków korespondentów łączących kraj z Komitetem i żywszą dla Towarzystwa budzących na prowincyi sympatyę, — aby wnioski te zatwierdzone jednomyślnie przez Zgromadzenie Ogólne i w uchwały zamienione, jak najrychlej przez Komitet były wykonane.

Z dzisiejszego drugiego posiedzenia, które się o godzinie 10éj rano zaczęło, a o 4éj skończyło, zdamy jutro sprawę.

Wiedeń 27 lutego. Dzisiejsze dzienniki zamieszczając telegram londyński z doniesieniem o artykule *Morning-Chronicle* względem przymierza rosyjsko austryackiego, nie przykładają do niego wielkiéj wagi, przypisują wszelako doniesienia temu jakiś cel uboczny. Trudno bowiem przypuścić, aby ni ztąd ni z owąd rzucić w świat wieść tak uderzającą i to bez żadnego innego celu, jak tylko aby narobić nieco hałasu. *Presse* powiada z tego powodu, że *Morning Chronicle* jest własnością pewnego amerykanina, który w ścisłych zostaje związkach z Cesarzem Napoleonem, i że artykuły tego dziennika układane bywają częstokroć w Paryżu. Zkądże więc ten dziennik pierwszy puściłby tę wieść, która gdyby była prawdziwą, niezmierną miałaby wagę. *Presse* nieumie sobie wytłumaczyć przyczyny puszczenia w obieg téj wiadomości, wietrzy w niéj tylko rękę napoleońską. W końcu jednak mówi: a gdyby też było to prawdą! Urzędowa *Gaz. prażska* podała była przed parą jeszcze dniami list z Wiednia, który mówi, „że stósunki względem Rosyi znacznie się polepszyły w porównaniu z tem jak były przed niewielu miesiącami: jest to naturalnym skutkiem postępowania polityki francuskiéj. Wszelako wszystkie usiłowania aby się zbliżyć na podstawie nie samego tylko negatywnego programu, pozostały bez skutku, a jeżeli niedawno zapowiadana wielokrotnie misya rzeczywiście była zamierzoną, to ją zaniechano, przekonawszy się, że niemasz jeszcze przygotowanego pola dla ściślejszego związku“. Misyę tę miał jak wiadomo przedsiębrać książę Aleksander Heski brat Cesarzowéj rosyjskiéj, a jenerał wojsk austryackich.

Ost-D.-Post zupełnie niewierzy wieści o przymierzu z Rosyą, a to tem bardziéj, iż wzmianka o obowiązku jakoby przyjętym przez Rosyę bronienia Austryi nietylko od zewnętrznych lecz i od wewnętrznych nieprzyjaciół, zdradza tendencyjnego ducha téj pogłoski. Pominąwszy już bowiem nieprawpodobieństwo przypadku, aby Austrya była w potrzebie bronienia się od nieprzyjaciół wewnętrznych, pominąwszy i to, że w takim razie dałaby sobie sama radę, to śmiesznem się wydaje, aby dwa wielkie państwa zawierały traktat na podstawie warunków wewnętrznéj obrony. Ta ostatnia okoliczność jest dla *O. D. Post* dostateczną, aby poczytać powyższe doniesienie za bajeczne.

— *Gazeta Tryestka* i *Presse* piszą równocześnie, iż nowy namiestnik wenecki p. Toggenburg zaraz po objęciu urzędowania swego zajął się uchyleniem nadużyć jakie się były zakradły, tudzież oddaleniem osób niegodnych zaufania. W mowie jaką miał do zgromadzonych urzędników, którzy mu się przedstawiali, oznajmił jasno i krótko, że urzędnik publiczny powinien nietylko na urzędzie pełnić swoje obowiązki, ale zarazem po za obrębem urzędowania postępować tak, aby rząd niemiał mu nic do zarzucenia. Wiadomość podana przez dzienniki piemonckie, jakoby aresztowania osób politycznie skompromitowanych trwały ciągle, tudzież że kilkaset osób siedzi dotąd, jest bardzo przesadzona. Od czasu uwięzienia osób należących notoryjnie do zamieszek, nikogo więcéj niearesztowano. Liczba więźniów z Wenecyi osadzonych w Ołomuńcu i Piotrowaradynie wynosi w ogóle niespełna 140.

— Dziennik madziarski *Bajai Közlöny* otrzymał 19 bm. pierwsze ostrzeżenie za odezwę do składania darów na akademię węgierską bez pozwolenia władzy, tudzież, iż w Nrze z d. 22 bm. zamieścił artykuł mogący dać powód do nienawiści między narodowościami, a tym sposobem stać się niebezpiecznym dla spokoju i porządku publicznego.

— O. Jerzy Patiss zamianowany został prowincyałem zgromadzenia Jezuitów w prowicyi kościelnéj Austryi.

Anglia.

Na posiedzeniu Izby niższéj w dniu 23 zapytał sir John Paxton kanclerza skarbu, czy nowy traktat przyznaje Francyi prawo podwyższenia istniejącego cła od wyrobów jedwabnych wprowadzanych do Francyi powyżéj teraźniejszéj opłaty 30% *ad valorem*.

Kanclerz skarbu odpowiada, że Francya nie podniesie opłaty nad stosunek wskazany przez szanownego członka, od przedmiotów o których w traktacie nie ma mowy.

Izba przechodzi do dyskussyi nad mocyą p. Du Cane.

P. Hobbard utrzymuje, że jakiekolwiek wypłynąćby mogły korzyści z traktatu handlowego, korzyści te zostaną zneutralizowane przez powiększenie *income-taxe*.

P. Baines stara się dowieść, że traktat w skutkach swych rozszerzy zasoby i stanie się bodźcem dla krajowego przemysłu.

P. Blackburn mniema, że tylko trzy rodzaje przemysłowców skorzysta z traktatu: fabrykanci żelaza, posiadacze kopalni węgla i rękodzielnicy z Lancashire.

P. Marsh spodziewa się wielkich korzyści z zniżenia cła od wina.

P. Horsfall żałuje, że p. Du Cane nie zapytał Izby o zdanie pod względem niesłuszności podwyższenia *income-taxe*, w razie takim byłby nie odmówił swego wotum; lecz obecnie zezwolić nie może na mocyę, któraby podkopała propozycyę kanclerza skarbu wymazania z taryfy wielkiéj liczby ceł, które niekorzystnie działają na interesa handlu krajowego.

P. Byng oświadcza, iż jest zadowolony z planu finansowego przedłożonego przez rząd.

Sir F. Baring zapytuje, dla czego, jeżeli traktat tak ma być korzystnym dla Anglii, rząd nie stara się zawrzeć traktatów z innemi mocarstwami europejskiemi? Mówca twierdzi, że stan finansowy kraju jest nader krytyczny i ubolewa, że rząd nie znalazł innego środka pokrycia wydatków publicznych jak przez podwyższenie *income-taxe*, który to podatek i tak jest niepopularny. Ma on nadzieję, że nadejdzie chwila, w któréj rząd odstąpi od tego podatku.

P. Bright: Mocya ma jeden cel, to jest odrzucić budżet i traktat i obalić rząd. Lecz jakież będą skutki z tego zwycięztwa opozycyi? Oto rozwiązanie parlamentu, nowy rząd, nowy budżet, nowe niestałe podatki, a przynajmniéj jak mniemam, podwyższenie ceł od przywozu, a zarazem oziębienie stosunków naszych z Francyą, co uważałbym za nieszczęście. Mam powody osobiste obstawania za traktatem z Francyą. Traktat ten był najgorętszém mojem życzeniem, a teraz jest najulubieńszém spełnieniem naszych marzeń. Już za rządów lorda Derby, zachęcałem usilnie naczelnika gabinetu i sekretarza w ministeryum spraw wewnętrznych, aby usiłowali zawrzeć z Francyą jakie układy, któreby przez wzajemną wymianę płodów ściśléj spoiły węzły pomiędzy temi krajami. Izba pojmie, że temu co zaszło najzupełniejsze moje dałem potwierdzenie i że prawdziwego doznaję zadowolnienia, iż rządowi powiodło się, dzięki szczerości rządu francuskiego, zawrzéć układy, których zbawiennego wpływu na przyszłość niepodobna jest obliczyć. Szanowny członek z Warwickshire powiedział na poprzedniém posiedzeniu, że niniejszy traktat jest aktem uległości dla Francyi, i przy téj sposobności dał wolny pęd swym wzruszeniom w kształtach prawie tragicznych, tak żywo był dotknięty upokorzeniem Anglii. We Francyi jest stronnictwo, które się w ten sam sposób wyraża, z tą różnicą, że upokorzenia doznaje Francya, nie my. Gdyby przypuścić, jak to czynią protekcyoniści, że ten kto więcéj zniża cła ponosi większe ofiary, łatwoby mi było dowieść, że Francya przynajmniéj pięć razy większe robi nam koncesye niż my jéj. Jedyne artykuły, od których poświęcamy znaczną część dochodu, są: wino, wódka i wyroby jedwabne, lecz gdyby szanowny członek do którego się odzywam, był Francuzem, pobladłby zapewne na myśl daleko większych koncesyj, jakie Francya dla nas robi.—Teraz słowo o warunku traktatu, odnoszącym się do węgla. Cała ilość węgla jaki Francya zakupiła i jakiego potrzebuje dla całéj swéj marynarki, nieprzechodzi 160,000 beczek. Cały ten zapas więc, gdybyście nie wypuścili z kraju ani beczki tego opału, kosztowałby Francyę 80,000 fs. Nie jest to zbyt wielki wydatek dla rządu w razie wojny, ktokolwiek przeto kwestyę węgla poczytuje za argument dla parlamentu, aby odrzucił traktat i plan finansowy, okazuje tylko ubóstwo swéj wiedzy i wyskok płonnych urojeń. Żałuję w istocie każdego kto mniema, że plan tak wielki rozbić się może o przeszkody tak drobne i tak pozbawione wszelkiéj wagi. Jest jeszcze punkt inny, nad którym zastanawia się wielu i rozbiera go nawet po za obrębem tego koła. Nie przystajemy na nic, coby nie miało natychmiastowych skutków, a Francya w przyszłości dopiéro wszystko obiecuje. Gdybym był Francuzem rzekłbym: „Szkoda za prawdę, że mój rząd nie idzie w ślady rządu angielskiego.“ Nikt nie zaprzeczy, że jeżeli obydwa kraje były w błędzie, pierwszy który z niego wyjdzie zyska najwięcéj. Jasną jest rzeczą, że Cesarz Francuzów jest zdania, iż polityka Francyi w kwestyi protekcyi i prohibicyi błąkała się dotąd. Francya nie dla tego jakoby wątpiła o trwałych korzyściach wyniknąć mających z jej polityki handlowéj, odkłada inauguracyę swego systemu do 1go lipca, lecz dla tego, iż wie jak i my wiemy, że wprowadzając wielkie zmiany mogące obudzić liczne przesądy i znaczne obawy, rząd powinien postępować powoli i w sposób taki, aby był poparty przez wielką część opinii publicznéj; to przystąpienie dobrowolne kraju jest bowiem potrzebne do pomyślności wprowadzić się mającéj polityki. Lecz to co mówiłem za traktatem, budżetem i zniżeniem ceł, nie zaślepa mnie o tyle, abym widział system wydatków ogromny i gorszący, na jaki kraj coraz więcéj jest narażony, system, któremu kanclerz skarbu dał swe poparcie. Mowca obraca następnie w śmieszność obawy względem zamiarów Francyi i zapytuje, dla czego Anglia, zostająca na stopie przyjaźnéj i zawarłszy traktat handlowy z Francyą, powiększa swój budżet nie w innym celu, jak aby pokryć koszta ogromne na obronę kraju. Jest w tém albo zadziwiająca niekonsekwencya, albo wielka i fatalna obłuda, powiem nawet zbrodnia, któréj nie zdołam dosyć surowo sądzić.

P. Whiteside gani traktat, który chciałby zwrócić jego twórcom, aby go na nowo zbadali i budżet, który znajduje niepolitycznym.

P. Cardwell usiłuje bronić politykę finansową rządu.

P. Newdegate proponuje odroczenie dalszéj dyskusyi. Propozycya ta zostaje przyjętą.

Posiedzenie się zamyka.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 28 lutego. Dzisiaj również jak wczoraj po ukończeniu drugiego walnego posiedzenia zasiedli liczniéj jeszcze zgromadzeni obywatele wraz z delegowanymi sąsiednich Towarzystw warszawskiego i lwowskiego, około wspólnego stołu. Po wzajemném wynurzeniu myśli na posiedzeniu, nastąpiło tu wynurzenie uczuć, i jak tam głowy, tu ściśléj złączyły się serca. Różne wnoszono toasty na cześć rolnictwa i jego reprezentantów; między innemi na cześć rolników co lemiesz zamieniając w miecz bronili kiedyś kraju tak pod skwarném niebem południa jak na lodowatych płaszczyznach północy. Kolej tych toastów rozpoczął prezes Towarzystwa p. Michał Badeni wnosząc zdrowie naczelnika rządu, radcy nadwornego p. Wukasowicza, na co tenże odpowiedział toastem na cześć Towarzystwa Rolniczego Krakowskiego.

— Burza, która 19go b. m. wieczór przeciągnęła z grzmotami i piornnami okolicą dolnego Renu i wielkie tam poczyniła szkody, niemniej zrządziła wielkie szkody w Belgii. Prawie o jednej godzinie uderzyły pioruny w wiele kościołów, jeden z nich uratowano od piorunu, lecz kilka zostało spalonych, a między temi kościół w Wesemael, liczony do piękniejszych i bogatszych zabytków.

— John N. Cennon w New-Albany otrzymał patent na trumny szklane. Trumny te mają kształt drewnianych, grubości blisko jednego cala. Krawędzie trumny i wieka schodzą się z sobą szczelnie, zalepiają się potem kitem i trumna cała ściska się obręczami żelaznemi, aby wieko nieodstało. Następnie otworem w wieku będącym wyciąga się powietrze za pomocą pompy pneumatycznéj, a po zatkaniu otworu, ciało, jak twierdzi wynalazca, da się na wieczne czasy przechowywać bez zepsucia.

Przegląd polityczny.

Depesze telegraficzne.

Wiedeń 28 lutego. Wnioski komisyi ustanowionéj w roku zeszłym w celu opodatkowania wyżej cukru burakowego, zostały potwierdzone. Podatki i wysokość cła od wyrobu cukru utrzymane bez zmiany; pierwsze aż do końca peryodu produkcyjnego 1860 — 1861, drugie do końca 1865 r. Liczba poręczycieli solidarnie odpowiadających za kredytowanie podatku od wyrobu cukru, zniżoną została do trzech. (Telegram ten bardzo mało dotyczy się bezpośrednio kraju naszego, który tylko parę posiada cukrowni; ma on jednak inne znaczenie lubo pośrednie, albowiem dozwala się domniemywać, że również wnioski komisyi wyznaczonéj do zbadania przyczyny upadku gorzelń i zmniejszenia się wywozu wódki za granicę, uwzględnionemi zostaną *Red. Cz.*)

Paryż 27 lutego. *Constitutionnel* podaje depeszę p. Thouvenela do posła francuzkiego w Wiedniu bar. Moustier z d. 31 stycznia. Minister wylicza usiłowania Francyi podejmowane aby przywieść do skutku rozwiązanie sprawy względem Włoch środkowych. Starania te spełzły na niczém, gdyż ludy włoskie niechcą przywrócenia na tron dawnych władców. Minister francuzki powołuje się na ducha pojednawczego Austryi i spodziewa się, że gabinet wiedeński zgodzi się na rozwiązanie kwestyi wedle propozycyi angielskiéj, przyczem dodaje: Jeżeliby książętom pozostała jeszcze jakowa możność odzyskania krajów, wtedy Francya sumiennie pilnowałaby, aby im tej wydartémi nie zostały. Ze względu na Romanię, depesza pana Thouvenela ubolewa, że Papież bardziéj jeszcze położenie utrudnia. Francya zgodziłaby się także na mniéj jeszcze radykalną kombinacyę, aniżeli odłączenie Romanii, lecz pod warunkiem, ażeby zasada nieinterwencyi utrzymaną została.

Londyn 26 lutego. *Observer* przywięzuje niejaką wagę do wieści podanéj przez *M. Chronicle*, lecz poczytuje ją za przedwczesną. Anglia sprzeciwiść się będzie zdaniem *Obser.* odstąpieniu Tetuanu. Cobden pozostanie we Francyi dla uporządkowania dalszych redukcyj taryfy celnéj francuskiéj.

Turyn 26 lutego. Przez powołanie popisowych czterech klas wieku od 1830 do 1833 włącznie, armia sardyńska powiększy się o 50,000 ludzi, w któréj to liczbie 14,000 będzie Lombardczyków, którzy uwolnieni zostali z wojska austryackiego. Król wróci z Medyolanu do Turynu 28go b. m.

Obszerniejszy rozbiór odpowiedzi hr. Rechberga na notę Thouvenela, tyczącą się czterech punktów propozycyi angielskiéj, znajduje się w telegraficznéj depeszy Reutera z Wiednia 24go datowanéj, jak następuje: Odpowiedź jest z 17go. Hr. Rechberg uznaje wysoką wartość noty gabinetu francuskiego i widzi w tym kroku nowy dowód chęci utrzymania stosunków przyjaźni między obu dworami. Hr. Rechberg rozróżnia, co się tyczy nieinterwencyi stronę prawną od strony konieczności; ostatnia nie narusza zasady, a Minister uznaje, że obecnie ani dla Austryi, ani dla Francyi nie zachodzi konieczność interwencyi we Włoszech. Co do drugiego punktu, opuszczenia Włoch, takowy tyczy się tylko Francyi, albowiem Austrya wszystkie swoje wojska wyprowadziła z Włoch. Co do trzeciego punktu, Austrya obstaje przy przyrzeczeniach danych przez siebie w Villafranca względem Wenecyi, przypisując postępowaniu partyi rewolucyjnéj zwłokę w wypełnieniu obietnic. Co do punktu czwartego, hr. Rechberg nie poczytuje za stósowne już teraz wchodzić w rozprawy nad zasadami kombinacyi projektowanéj do uporządkowania stosunków w środkowych Włoszech. Zamiast tego Austrya ogranicza się na wyrażeniu przekonania swego, że przywrócenie dawnych dynastyj i utworzenie konfederacyi byłoby stósowniejszém dla zabezpieczenia przyszłości Włoch, i pozostawia czasowi i wypadkom, które udowodnią słuszność tego widzenia rzeczy.

Wieczorne dzienniki nie dają wiary podaniom *Chronicla* względem traktatu rosyjsko-austryackiego, lecz przypominają, że wieść ta rozpuszczoną została w pewnym celu, jak również, że w tym samym celu puszczono wieść o oziębieniu stosunków Rosyi z Piemontem.

W Genui otrzymano wiadomości z Neapolu z 18go, że urlopowani oficerowie muszą znów wracać do pułków, a część gwardyi municypalnéj została zmobilizowaną, tudzież, że w Abruzzach i w Palermo panuje wzburzenie umysłów. Równocześnie Bióro koresp. wiedeńskie donosi z Palermo także z 18go, że karnawał był bardzo świetny i ożywiony, i że nowy teatr zamyślają w mieście postawić.

Nadeszła świeża poczta wschodnio-indyjska z wiadomościami z Bombaju do 25 stycznia sięgającemi. Najważniejszą z nich jest, iż rząd angielski w Indyach odstępuje królestwu nepalskiemu znaczną część północnej Oudy w nagrodę pomocy, jaką dał Nepal Anglikom, w celu pokonania powstańców indyjskich w Oudzie, a nawet jak się zdaje, w skutku traktatu poprzednio z Nepalem zawartego. Korpus wojsk około Kalkuty zgromadzony i na wyprawę do Chin przeznaczony, przewożą częściami do Chin, a równocześnie dla wzmocnienia go tworzą tam oddział jazdy nieregularnej. Według listów z archipelagu indyjskiego, a mianowicie z Batawii z 11 stycznia, przychodzi do układów między władzami téj osady holenderskiej a królestwem Waju. Lecz w czasie tych układów, mieszkańcy napadli na parowiec kupiecki holenderski, osadę wycięli, a parowiec zatopili.

Ta poczta wschodnio-indyjska przywiozła także wiadomości z Chin do 12go stycznia sięgające. Donoszą one najprzód, że obie strony, Europejczycy i Chińczycy, czynią przygotowania do kroków wojennych; nadto dodają, iż władze chińskie wydały surowe przepisy w celu wstrzymania werbunku i handlu kulissami, to jest robotnikami chińskiemi, których Anglicy i Amerykanie w Chinach werbują i wywożą.

Według doniesień z Japonii do końca grudnia sięgających, rząd japoński dał rządowi Stanów Zjednoczonych zapewnienie, iż traktat z nim zawarty będzie jak najściśléj dopełniony. Nadto rząd japoński dozwolił wolnego z Europejczykami handlu i wywozu produktów i wyrobów japońskich, z wyjątkiem ryżu, pszenicy, miedzi, srebra i złota.

Antoni Kłobukowski, Redaktor odpowiedzialny

Kurs papierów publicznych i pieniędzy.

(w walucie austryackiéj).

Kraków 28 lutego.		żądają	płacą
Banknoty polskie za 100 złr. now.	złp.	351	345
Ruble obrączkowe agio		9	7
Talary pruskie za 150 złr. now.		75¾	74¾
Srebro nowe	złr.	133	131
Półimperyały rosyjskie	„	10 80	10 65
Napoleondory 20-fr	„	10 50	10 35
Dukaty holenderskie ważne	„	6 16	6 8
„ austryackie	„	6 20	6 12
Listy zastawne galicyjskie z kuponami	„	87½	86½ —
Obligacye indemn. z kuponami	„	73	72½
Pożyczka narodowa z r. 1854	„	77½ —	76½ —
Akcye kolei galicyjskiéj za sztukę	„	106	104
Listy zastawne polskie z kuponami	złp.	100¼	99½

Wiedeń 28 lutego (telegraf.)	złr.	c.
Augsburg 100 złreń.	113	25
Hamburg 100 Marków	100	75
Londyn 10 Ł.	132	40
Paryż 100 franków	52	90
Dukat	6	27
5% Metaliki	68	70
„ „ na walutę austr.	64	25
4½% „	61	—
4% „	54	—
3% „		—
Losy z roku 1834	395	—
„ „ 1839	124	—
„ „ 1854	106	—
Pożyczka narodowa	77	40
Obligacye indemn. galic.	70	50
Akcye bankowe	864	—
„ kolei północnéj	1944	—
„ kredytu ruchomego	195	—
„ kolei francusko-austryackiéj	271½	—

Lwów 25 lutego.		
Dukat holenderski	6 23	6 18
„ austryacki	6 25	6 21
Półimperyał rosyjski	10 87	10 68
Rubel rosyjski	2 8	2 6
Talar pruski	2 2	1 98
Pięciozłotówka polska		—
Listy zastawne galic. bez kupon.	847 5	84 25
Oblig. indemn. bez kupon.	71 38	70 88
Pożyczka narodowa bez kupon.	77 50	77 —

Warszawa 25 lutego.			
Półimperyały	rubli	—	5 59
Obligi skarbowe	„	92 40	92 7
kupon		—	1 60
Listy zastawne III okresu	rubli	14 90	14 88½
kupon		—	— 10⅓

Wrocław 27 lutego.		
Banknoty austryackie w mon. konw.	—	—
„ „ w mon. nowéj	74 1/12	—
Polskie bilety bankowe	87	—
„ listy zastawne	86¼	—
Poznańskie listy zastawne 4%	100¾	—
„ „ „ 3½%	—	89¾
Obligi krak.-szląsk.	—	71¼

Wiadomości handlowe i przemysłowe.

Kraków 28 lutego. Wczorajszy dowóz zboża z Król. Polskiego na granicę liczyć się może do największych. Wprawdzie na sprzedaż nie było wiele gotowego, gdyż to co zwieziono, przedewszystkiem służyło na pokrycie dawniejszych zamówień, niemniéj jednak ruch handlowy objawił się bardzo żywo i wszystkie artykuły znajdowały łatwy i śpieszny pokup. Pszenicę przedawano po 26, 27, 28 złp. piękniejszy gatunek 29, 29½ do 30 złp. Także tych samych cen trzymano się do kontraktów o dostawę na późniejsze termina. Żyto poszło nawet nieco w górę od ostatniego targu. Wogóle płacono je 18½, 19, piękniejsze gatunki łatwo odchodziły, po 19½ do 20 złp. także tę ostatnią cenę utrzymano w umowach o dostawy późniejsze. Jęczmień bardzo mocno poszukiwany ciągle, a ceny nieco wyższe, jakoto w ogólności ziarno chłopskie po 14½, 15 złp. średnie dwerskie 16, 16½, a celniejsze ziarno na słód 17, 17½, do 18 złp. Groch także więcéj niż poprzednio pożądany, lecz ceny bez zmiany utrzymały się. Wogóle we wszystkich gatunkach zboża panował ruch wielce ożywiony, a na termina późniejsze chętnie zamawiano. Tu w Krakowie na targu dzisiejszym, niektórzy kupcy z Górnego Szląska ukazali się chcąc skupywać zboże na transito, lecz ceny tutejsze zdawały się im być nazbyt wygórowane. Nieco tylko pszenicy za 162 f. wied po 21½ do 22 złp. w monecie polskiéj. Na miejscową potrzebę także więcéj kupowano niż przez ostatnie tygodnie. Galicyjska pszenica czerwona nieco wyżéj płacona. Wogóle takowa pszenica na miarę austr. po zł. austr. 4, 4·25, 4·40; a przedniejsze ziarno 4·50, 4·60, do 4·75. Pszenicy białéj z okolicy Krakowa mało na targu się ukazało; drobne ilości jéj płacono po 4·75. Żyto po 2·75, 3, a piękniejsze 3·10, 3·15. Jęczmień poszukiwany do browarów i płacony po 2·75 do 3 z wielką łatwością.

— Na dzisiejszym targu praktykowano w przecięciu ceny następne w wal. austryackiéj:

pszenica	za	mierzycę	4·49½
żyto	„	„	3·10
jęczmień	„	„	2·37½
owies	„	„	1·56½
ziemniaki	„	„	0·94
siano	„	centnar	1·05
słoma	„	„	0 66

Gdańsk 25 lutego. Powietrze przez cały tydzień mieliśmy mroźne; powiększéj części suche przymrozki do 5° dochodziły. Sanny nie ma żadnej, lecz parę mil od Gdańska ku Pomorzu, śniegi tak wielkie, że poczty o kilka godzin się opóźniają. Czynione na wielką skalę doświadczenia rozbijania prochem zator lodowych pomiędzy Czczewem a Gdańskiem, dotąd nie przyniosły skutków odpowiednich tak wielkim wydatkom, zwłaszcza, że i na odwilż wczesną nie można jeszcze rachować.

Dowozy świeżego krajowego ziarna znów były szczupłe na targach angielskich i otrzymały z łatwością ceny zeszłotygodniowe. Na pszenicę zagraniczną z początku mały był odbyt, późniéj większe żądania, a ceny jak najpełniejsze za wszystkie gatunki płacono.

Z powodu mrozów roboty polne prawie w całéj Anglii przerwane.

We Francyi handel zbożowy w ciągłem odrętwieniu, trudno przewidzieć, kiedy zmiana nastąpi. Przy zupełnéj stagnacyi i braku spekulacyi, ceny nie zniżyły się.

W Belgii była dążność ku podwyższeniu.

W Holandyi i nad Renem na żyto i pszenicę ceny znacznie się podniosły.

Pomyślniejsze sprawozdania zbożowe z zagranicy wpłynęły na utrzymanie wiele życia i na giełdzie naszéj. Z początku tygodnia ceny trochę cofać się zaczęły, późniéj w wyższych gatunkach pszenic obrót był znaczny i ceny utrzymały się na tem samem stanowisku, jak w poprzedniem. Ceny żyta o 9 guld. podniosły się na łaszcie.

Sprzedano w ciągu tygodnia pszenicy 470 łasztów, żyta na miejscu 75, na odstawę wiosenną kwiecień i maj 350 po 312 do 315 guld. łaszt, jęczmienia 40, owsa 15, grochu 20, rzepiu 47, koniczyny czerwonéj 25 centnarów.

Płacono za łaszt wagi holl.	Guld. prus.	wagi pol.	korz. złp. gr.	warsz. złp. gr.
Pszenica od 128 do 132	od 460 do 492	241–249	37 13	40 —
— 13¾ — 136	— 500 — 520	251–256	40 20	42 11
Żyto . . — — — 125	— 300 — 312	235	26 25	27 —
Jęczmień — 107 — 120	— 246 — 354	201–226	21 18	31 —
Owies . . . 50 — 55	— 168 — 180	94–103	14 22	15 23
Groch . . . — —	— 324 — 339	—	28 10	29 22
rzepiu . . . — —	— — — 560	—	— —	35 20

Koniczyny czerwonéj centnar 13¾ tal.

Spirytusu dostawiono 850 beczek, beczka 100 kwart à 80 Tral. 15⅚ tal.

Kurs zamian: Londyn 6 tal. 17, — Hamburg 150¼ — 3 0 b. mark., — Amsterdam 141¾ za 250 zł. hol., — Paryż Warszawa —.

Aleksander Makowski et Comp.

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych.

Odchodzą:

z Krakowa do *Warszawy* 7 rano = do *Wiednia* i *Wrocławia* 7 rano; 3. 45 popołud. = do *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) do Prus) 9. 45 rano = do *Rzeszowa* 5. 40 rano; = do *Przeworska* 10. 30 rano; = do *Wieliczki* 11. 40 rano.

z *Wiednia* do *Krakowa* 1 rano; 8. 30 wieczór.

z *Ostrawy* do *Krakowa* 11 rano.

z *Granicy* do *Szczakowy* 6. 30 rano; 2. 6 po południu.

z *Szczakowy* do *Granicy* 10. 15 rano 1. 48 popołudniu; 7. 56 wieczór.

z *Rzeszowa* do *Krakowa* 2. 15 popołudn. = z *Przeworska* 9 rano.

Przychodzą:

do *Krakowa* z *Wiednia* 9. 45 rano; 7. 45 wieczór = z *Wrocławia* i *Warszawy* 9. 45 rano; 5. 27 wieczór = z *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) z Prus) 5. 27 wieczór = z *Rzeszowa* 8. 24 wieczór = z *Przeworska* 3 popołud. z *Wieliczki* 6. 40 wieczór.

do *Rzeszowa* z *Krakowa* 12. 1 w południe; = do *Przeworska* 4. 30 popołudniu.

Przyjechali od 27 do 28 lutego.

HOTEL POLLERA. Księżna Palffi wł. dóbr z fam. z Łańcuta. Hr. Ignacy Bobrowski wł. dóbr z Poręby. Baron Adolf Lipowski wł. dóbr z Hucisk. Hr. Alfred Łoś wł. dobr z Królestwa. Grzybowski Witalis wł. dóbr z Wadowic. Bencc Atanazy wł. dóbr z Niegowic. Köb Kajetan insp. jenera. kolei z Wiednia. Szeligowski Franc. plenipotent z Zatora. Molitalski Stanisław akademik z Altenburga. Günther Aleksander wł. dóbr z Dołęgi. Macudziński wł. dóbr z Gorzyc.

Wyjechali: Köb Kajetan insp. jener. kolei do Przeworska. Bielińska Ludwika, Chadzyjski Ignacy właś. dóbr do Drezna. Supergan Walenty ksiądz do Reichwaldu. Salter Kalman kup. do Czerniowic. Nowakowski Jan obyw. do Igłonia. Hoffmann Józef kup., Gross Piotr leśn., do Żywca. Chulicz Franciszek fabr., Heremański Robert oficyal. z famil. do Berna. Freund Wilhelm z żoną. Mayer Freund kupcy, Wollman Alojzy wojażer do Tarnowa. Malczewski Józef ob. do Galicyi. Morska Leopoldyna wł. dóbr do Latoszyna.

HOTEL ROSYJSKI. Tomasz i Józef Zamoyscy właśc. z Warszawy. Wojciech Leszczyński ob. z Rzeszowa, Tadeusz Skolimowski ob. z Humienic. Stanisław Baczyński ob. z Polski. Ferd. Olbricht budown, Emanuel Kowallik ob. z Prus. Izaak Gorynger kup. z Wiednia. Kazimierz Bucki kup. z Bochni. Alfred Begusz wł. dóbr z Rzemienia. Samuel Korn kup. z Białéj. Jan Jędrzejowicz wł. dóbr z Zaczerni. Rudolf Podinkl Dr med. z Czech.

Wyjechali: Stanisław Baczyński ob. do Polski. Ferdynand Olbricht budown., Emanuel Kowallik ob. do Rzeszowa. Izaak Horynger kup. do Jass Kazimierz Bucki; Samuel Korn kup. do Białéj.

HOTEL DREZDEŃSKI. J. A. Cantacuzeno wł. dóbr z Jass. Tytus Drohojowski wł. dóbr z Ryczowa. Wojciech i Stanisław Brandysowie wł. dóbr z Kalwaryi. Franc. hr. Moszczeński ob. ze Zbyłtowskiéj góry. Feliks Grabianka, Hr. Adam Szembek ob. z Paryża.

Wyjechali: Henryk Brodzki wł. dóbr do Tarnowa. Kuksz Cypryan ck. konsul, J. A. Cantacuzeno wł. dóbr do Wiednia. Aleks. Polini urz. z żoną do Dąbrowy.

HOTEL SASKI. Jan Wiktor, Józef bar. Baum, Gustaw Dąmbski, Apolinary Zieliński wł. dóbr z Galicyi. Artur Maciejowski adwokat ze Lwowa. Jan Tadeusz książę Lubomirski wł. dóbr z Warszawy. Henryk Kałey ob. z Mysłowic. Józef Stanisz ob. z Wrocławia, Otton Betteke kupiec z Opola, Karol Holzer dz. dóbr z Budy.

Wyjechali: Jakub Tuznau wł. dóbr z familią do Dobczyc. Jan Nawarski jen. likwid. Tow. ogniowego do Tarnowa. Roman Bukowski, Konrad Różański, Stanisław Łubkowski z żoną, Hieronim Nowacki wł. dóbr do Polski. Apolinary Zieliński właś. dóbr do Krasnego. Artur Maciejowski adwokat do Lwowa.

HOTEL POLSKI. Ludwik Tabaczyński wł. dóbr z Wróblowic. Antonina Czechowska obyw. z Tarnopola. Feliks Bystrzonowski wł. dóbr z Sierc. Wincenty Dunikowski właśc. dóbr z Polski. Maciéj Polaczek kup. z Pardubic. Rudolf Holdyński ob. z Pragi. Bartłomiéj Sporysz apt. z Chrzanowa.

URZĘDOWE.

[N. 1236] **Ogłoszenie Licytacyi.** (171-3)

Magistrat król. głównego Miasta Krakowa podaje do powszechnéj wiadomości, iż celem dostawy rok rocznie około 150 sążni kubicznych porfiru na bruki, 100 sążni kwadratowych płyt porfirowych na trotoary, tudzież około 150 sążni kubicznych porfiru tłuczonego na gościńce miejskie, na czas od 1go marca 1860, do końca lutego 1866, odbędzie się w dniu 5ym marca 1860 w gmachu Magistratu w Biórze III Departamentu o godzinie 10éj publiczna licytacya w drodze piśmiennych deklaracyj.

Na pierwsze wywołanie ustanawia się cena od kamienia porfirowego za jeden sążeń kubiczny 20 złr. wal. austr., od płyt na trotoary za jeden sążeń kwadr. 17 złr. w. a., a od schotru za jeden sążeń kubiczny 18 złr. w. a.

Wadium wynosi 5%, kaucya 10% od sumy ogólnéj. Deklaracye pisemne winny być na wszystkie trzy gatunki kamienia sporządzone, i będą do dnia 5 marca 1860 do godziny 6éj wieczór przyjmowane.

Warunki licytacyi mogą być przejrzane w Biórze III Departamentu.

Kraków dnia 18 lutego 1860 r.

Inseraty.

W zeszycie VIym malowniczego pisma „POSTĘP“ wychodzić zacznie powieść historyczna p. n.:

[1048] (11)

KOSCIUSZKO W AMERYCE

z pośmiertnych notatek **J. U. Niemcewicza.**

Powieść ta zawierająca nieznane dotąd szczegóły z życia tego bohatera, ozdobna rycinami, stanowić będzie dla czytelników „POSTĘPU“ nietylko historyczny pamiętnik, ale zarazem jeden z najinteresowniejszych utworów powieściarstwa polskiego.

Redakcya „Postępu.“

Wiedeń, Alt Lerchenfeld Nr. 241.

Przedpłata roczna . . . 6 złr.
„ półroczna. . 3 złr. c. 50.

OGIER skaro-gniady

16éj miary i 3 cale, cztery lata będzie miał na wiosnę, pół-krwi angielskiéj, jest na sprzedaż we wsi Glinkach. Adres: **Z. L.** poczta **Mielec.** (194-1-5)

Fortepian nowy koncertowy od *Hofbauera* o 7iu oktawach, 2ch mutacyach, jest na sprzedaż w domu W. *Cieleckich* przy Plantach pod L. 24 na piętrze. (196-1-2)

W Magazynie Strojów Damskich na Stradomiu pod L. 15

pod firmą:

AMALIA FLINTER

nabyć można po nadzwyczaj bardzo tanich cenach Bielizny męzkiéj i damskiéj, to jest: koszul od 1 złr. 75 c do 5 złr. 50 c. z haftem; za dobre i czyste płótno zaręcza się. Przyjmuje się również do szycia Bieliznę od sztuki po 50 centów aż do 1 złr. 25 cent. najcieńsze. Wreszcie chusteczki do obrąbienia po 3 centy od sztuki. Wszelkie obstalunki w najkrótszym czasie są wykonywane. (195-1-3)

Do sprzedania

Powóz  **nowy**

oszklony, nowy fason,

tę ma zaletę szczególniéj, że lekko za końmi się toczy. Bliższa wiadomość u lakiernika na WIELOPOLU za Kapucynami. (191-1-3)

Znaleziona została Cukierniczka!

Prawy właściciel zgłosi się pod Nr. 148/219 przy Placu Franciszkańskim na 1ém piętrze w Krakowie, gdzie takową odbierze. (131-2-3)

Nakładem **D. E. FRIEDLEINA** w Krakowie

wyszło

ALBUM POLSKICH MALARZY

z wystawy Towarzystwa Sztuk pięknych w Krakowie na rok 1859.

Tekst objaśniający skreślił: *Lucyan Siemieński.*

Album to zawiera kopie następujących obrazów:

„Śmierć Wandy,“ Piotrowskiego.
„Wróżka,“ Loefflera.
„Więzienie Anny Jagiellonki z jéj małżonkiem księciem Finlandzkim i małym Zygmuntem później królem polskim,“ Simmlera.
„Dziewczyna b z dachu,“ Gersona.
„Zygmunt I nadaje przywiléj na szlachectwo akademikom Krakowskim w roku 1535,“ Matejki.
„Wacław i Miecznik, (z Maryi Malczewskiego),“ Kaplińskiego.
„Kiermasz w Tyńcu“ Kotsisa.
„Zamek Tęczyński,“ Schoupégo. (172-2-3)

Cena 5 złr. wal. austr.

Gustaw Brezina

utrzymujący

Handel hurtowny Win w Wiedniu,

poleca przy obecnych przesyłkach i sprzyjającéj porze roku najobficiéj zaopatrzony

skład wszelkich austryackich win oryginalnych, to jest:

Win górskich i z płaszczyzn, tudzież **węgierskich białych, czerwonych** i tak zwanych **„Ausbrüche.“**

Wiedeń w wiośnie 1860 r. (193-1-6)

Wcześniejsze ciągnienie.

Podpisany Dom bankowy podaje niniejszém do wiadomości, że drugie **ciągnienie Losów Pożyczki miasta Budy** zamiast podług planu gry dnia 15 kwietnia

nastąpi już d. 1 Marca r. b.

To przedsiębiorstwo zawiera **tylko 50,000** sztuk częściowych zapisów długu (losów) i uposażone jest trafnemi

40,000—30,000—20,000 zł. itd.

Niewygrywających losów przy tém niema **żadnych**; każdy los musi być wyciągnięty i w najniekorzystniejszym wypadku otrzyma się za niego napowrót **60, 70, 75, 80** zł.

Wiedeń w Styczniu 1860.

J. G. Schuller i Spółka

(am Hof N. 329).

W KRAKOWIE są te losy do nabycia u **Józefa Bartla.** (63-14)

SPOSTRZEŻENIA METEOROLOGICZNE.

Dnia	godzina	wys. bar. w lin. par. przz 0° Reaum.	stan ciep. podług Reaumura	wilgotn. powietrza względna	kierunek i następnie wiatru	stan NIEBA	Zjawiska napowietrzne	zmiana ciepła w ciągu dnia od	do
27	2	321''' 70	+ 4 7	83	zachodni słaby	pochmurno			
	10	320 43	0 8	81	„ „	„	śnieg	6'4	—12 5
28	6	323 59	1 4	57	„ „	„	„		

W Drukarni „CZASU.“

Rządzca Drukarni, *Antoni Rother.*